

Kirgizi wyrzucają Amerykanów

23 maja 2013

Władze Kirgistanu ogłosiły, że anulują zapisy umowy wiążącej ten kraj z USA w sprawie bazy lotniczej Manas. Co prawda i tak wygasa ona w przyszłym roku, a Amerykanie zastrzegają, że taki jednostronny akt ani do nich nie dotarł, ani nie ma znaczenia – nie mniej jest to znaczący krok polityczny i dyplomatyczny Biszkeku.

Kirgiski rząd jednak za pośrednictwem... swej strony internetowej zaznaczył, że z dniem 11 lipca 2014 r. umowa z USA będzie „repudiated”. Wydawałoby się, że nie jest to spostrzeżenie szczególnie oryginalne w sytuacji, gdy porozumienie zawarte w 2009 r. na okres pięciu lat i tak niebawem wygasa. Nie mniej ogłoszenie nie pojawiło się przecież przypadkowo, zwłaszcza teraz – i jako takie stało się przedmiotem dokładnych analiz. Sam prezydent Ałmazbek Atambajew kilkakrotnie powtarzał zresztą, że Amerykanie muszą opuścić Manas w 2014 roku – co powinno też zostać potwierdzone odpowiednim stanowiskiem kirgiskiego parlamentu. Nie jest też tajemnicą, że Waszyngton bagatelizował dotychczas stanowisko Biszkeku, nazywając je jedynie „jednym z wielu projektów” i nie kryjąc, że chce utrzymać swą obecność w Kirgistanie.

Analitycy amerykańscy prześcigają się w domysłach, z jednej strony sugerując, że może wskazanie drogi parlamentarnej stanowi furtkę dla uzyskania ustępstw od Kirgizów, z drugiej zaś zastanawiając się na ile obecne zaostrenie tonu stanowi ukłon wobec Moskwy. W przyszłym tygodniu w Biszkeku, z udziałem prezydenta Władimira Putina, odbędzie się szczyt Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym, dla której samo istnienie Manas pozostaje solą w oku. Swoją drogą najbliższe prawdy mogą być też wyjaśnienia najprostsze, wskazujące na irytację, jaką we władzach kirgiskich wzbudziło odrzucenie przez brytyjski sąd oskarżeń i żądań ekstradycyjnych wobec syna poprzedniego przywódcy państwa –

Maksyma Bakijewa, skazanego w ojczyźnie na 25 lat więzienia za korupcję.

Kirgistan wykorzystuje w związku z tym zaostreniem stosunków także problemy proceduralne, związane z kwestią jurysdykcji i prowadzeniem dochodzenia w sprawie katastrofy amerykańskiej latającej cysterny KC-135 Stratotanker. Jak wiadomo, przed dwoma tygodniami Amerykanie grzecznie, ale stanowczo odmówili Kirgizom partycypowania w dochodzeniu na temat śmierci trzech swoich lotników na terytorium Kirgistanu, co zostało wykorzystane wobec opinii publicznej do kwestionowania wykraczającej poza zakres umowy eksterytorialności bazy.

Amerykanie i ich zachodni sojusznicy mimo całych dekad, przez które mogliby nabierać doświadczenia – wciąż popełniają elementarne błędy psychologiczne, socjologiczne i polityczne wobec rządów i społeczeństw postradzieckich, zwłaszcza na terenie azjatyckim. Dla Waszyngtonu – może to oznaczać znaczące ograniczenie wpływów w tym regionie świata.

Opracowanie: karo

Źródło: Geopolityka.org